Nr. 193. — **Rocznik XXIV.** **Sobota, 24 sierpnia 1895.**

Kuryer Poznański
wycliedzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

Nie podobna osądzić, czy oficyalne wiadomości z Kuby przedstawiają zgodnie z prawdą istotny stan rzeczy. Marszałek Martinez Campos ogłosił na Kubie stan oblężenia i przestrzega pilnie, aby do Europy nie dochodziły informacye, mogące w niekorzystnem świetle przedstawić położenie hiszpańskiéj armii na Kubie. Już z oficyalnych wiadomości widać jednak, że położenie to nie może być pomyślne. Wiadomo, że Martinez Campos wylądował na Kubę z 1500 żołnierzami i tam dopiero nie bez zdumienia dowiedział się, że siły jego są trzy razy mniejsze od sił powstańczych, które nadto pozostają pod dobrą komendą i zaopatrzone są w obfite zapasy amunicyi i od pierwszéj chwili zajęły stanowisko wyborne do atakowania. Pierwszą czynnością marszałka było przeszkodzić zajęciu miasta Bayamo, gdzie powstańcy mieli zamiar ogłosić rząd prowizoryczny, który, według ich nadziei, byłby bezzwłocznie uznany przez niektóre państwa; zadanie to powiodło się marszałkowi przy dość dotkliwych ofiarach i jak dotychczas był to największy, bodaj czy nie jedyny tryumf broni hiszpańskiéj na Kubie, jakkolwiek sam marszałek przyznaje, że nie może tego powodzenia nazwać zwycięztwem. Od tego czasu otrzymuje marszałek nieustannie posiłki, odsyłane z Hiszpanii, a już sama i liczba wykazuje, jak zarząd wojenny poważnie ocenia znaczenie kubańskiéj rewolucyi. W końcu zeszłego miesiąca jenerał Voldes przywiózł do Bayamo 1400 ludzi, a jenerał Bachambos 4000 piechoty, 300 kawaleryi i trzy działa. Równocześnie w Hiszpanii powołano pod broń rezerwistów z kilku ostatnich lat, a przy wyborze rekrutów zniesiono system uwalniania losem dla osiągnięcia tem pełniejszego kontyngensu. Każdy parowiec, przybywający z Hamburga do San Sebastian, przywozi karabiny systemu Mausera; znaczna część wojsk, przeznaczonych do Kuby, otrzymuje karabiny niemieckie. Wobec konieczności nagłego pospiechu, nowy karabin często dopiero na Kubie dostaje się w ręce nieobeznanych z nim żołnierzy. Pułk stojący garnizonem w Pamplonie przed odejściem po Kuby miał zaledwie 50 karabinów Mausera, które z rąk do rąk przechodziły przy ćwiczeniach. Jeden z dziennikarzy hiszpańskich, stwierdzając ten spóźniony pospiech, cytuje przysłowie o św. Barbarze, którą lud uważa za patronkę od piorunów, a która jest także patronką artyleryi: zapóźno przypominać sobie o niéj wtedy, kiedy grzmoty słychać. Łatwo pojąć, że skutkiem takiego stanu rzeczy Martinez Campos unika decydującego spotkania z powstańcami i przyjmuje zaledwie drobne utarczki, wywołane okolicznościami przypadkowemi. W kołach wojskowych zapewniają, że przed połową października nie może być mowy o podjęciu ze strony marszałka jakichkolwiek operacyi wojennych na większą skalę. Okoliczności pod każdym względem mogą się wówczas złożyć daleko pomyślniéj, zwłaszcza, że już teraz podobno w szeregach powstańców wszczynają się niesnaski, ponieważ ludzie rasy białéj patrzą z obawą na przewagę, jaką w separatystycznym ruchu zyskują Negrowie i Mulaci. Z drugiéj jednak strony nędza ekonomiczna na Kubie, dla któréj złagodzenia rząd nic nie robi, sprzyja przywódzcom powstania w agitacyi podżegającéj umysły. Mnóstwo indywiduów przyłącza się do powstania jedynie dla tego, aby znaleść sposób do życia. W stronnictwach kubańskich, sprzyjających nawet Hiszpanii, objawia się żywe rozgoryczenie z powodu dziwnéj obojętności rządu dla najkonieczniejszych potrzeb Kuby; urzędnicy tymczasem pana Canovas del Castilho nietylko nic nie czynią, aby to rozgoryczenie złagodzić, ale owszem postępowaniem pełnem nietaktu zrazili już sobie prawie zupełnie frakcye reformistów i autonomistów kubańskich i popychają je coraz bardziéj pod wpływ rewolucyjnéj agitacyi.

Biuro Reutera donosi z *Hongkongu*, że wydarzyły się nowe gwałty w pobliżu Fuczau w prowincyi Tukien. Szalejący motłoch, zaopatrzony w rozmaitą broń, uderzył na tamtejszą misyą amerykańską. Kaplica i szkoła zostały zniszczone. Czterech uczni krajowców zostało poranionych, nauczyciel zdołał ujść cało. Wśród ludności we Fuczau panuje wrogie uczucie przeciw cudzoziemcom. Tłumy téż snują się po ulicach i krzyczą: „Wypędzić djabłów zagranicznych!“ — To samo biuro donosi z Yokohamy, że w Japonii w ogólności zachorowało na cholerę 25,000 osób, a umarło 16,000.

Dzisiejsza *depesza zofijska* potwierdza przypuszczenie, że policya bułgarska miała udział w zamordowaniu Stambułowa. Jak wiadomo, inspektor policyjny Morfow, zatrzymał sługę Stambułowa ścigającego zbrodniarza i nawet bez żadnéj przyczyny zranił go pałaszem. Oto wedle pisma „Narodni Prawo“, urzędnik ten wraz z komisarzem policyjnym Jurakowem uciekli ze Zofii, ponieważ sędzia chciał ich aresztować jako współwinnych. Jeźli doniesienie to sprawdzi się, to niewątpliwie wywoła ono wiele wrażenia w całym świecie cywilizowanym.

---

* ***Episkopat*** pruski zgromadzony we Fuldzie, ogłasza, iż na pamiątkę wypadków, które z łaski Opatrzności wzięły przed 25 laty pomyślny dla Niemiec obrót, mają się odbyć we wszystkich kościołach dyecezyi odnośnych XX. Biskupów nabożeństwa, po których zostanie odśpiewane uroczyste *Te Deam*; wieczorem dnia poprzedniego mają bić dzwony kościelne.

To i owo z Niemiec.

Pisaliśmy już o tem, że w Alzacyi utworzyło się nowe stronnictwo demokratyczne. Program tego stronnictwa mieści między innemi żądanie przywrócenia nauki języka francuzkiego w szkołach ludowych. Żądanie to stawia oddawna tamtejsze duchowieństwo katolickie ze względu na naukę religii, a niedawno temu poświęcił téj sprawie jakiś nauczyciel osobną broszurę, w któréj dowodzi, że niemczyzna najwięcéj skorzystałaby na tem, gdyby w szkole pielęgnowano język ojczysty dzieci. Organ Związku rolników „D. Tagesztg“ wyraża wątpliwość, aby administracya szkolna w krajach koronnych uwzględniła to żądanie i pisze: „Po długoletniem experymentowaniu doszliśmy nareszcie do tego, aby szkołę ludową ukształtować w kraju jednolicie na podstawie systemu jednego języka — niemieckiego — a zmiana systemu musiałaby pociągnąć za sobą najszkodliwsze następstwa(?). Przyznajemy, że *chwilowo* może obecny system tu i owdzie wydaje się przykrym, ale zadania szkoły nie są chwilowe, lecz trwałe, kulturnéj natury. To pewna, iż nieraz ma to znaczenie praktyczne, jeśli się zna dwa języki, jakkolwiek może nie dla sfer, uczęszczających do szkoły ludowéj, ale *szkoła ludowa* nie może dla téj *zewnętrznéj* okoliczności zapominać o *wysokich swoich zadaniach* (logika!) Cokolwiekby bowiem zarzucono przeciwko temu, jest język najlepszym stróżem całéj kultury jakiegoś narodu; niemiecka mowa, niemiecka kultura i usposobienie ducha stoją w nierozerwalnym związku i tem samem jest właśnie szerzenie języka niemieckiego w Alzacyi i Lotaryngii najlepszym środkiem do popierania niemczyzny i nie podobna czynić w zakresie szkoły ludowéj ustępstw na rzecz języka francuzkiego kosztem niemczyzny; w innym bowiem razie cierpiałyby na tem *ważne* interesa“. W dalszym ciągu zaznacza „Tagesztg.“, że zresztą w krajach koronnych dość jest sposobności do uczenia się prywatnie po francuzku przez obcowanie z rodzinami francuzkiemi i pisma, wychodzące w języku francuzkim. Widzimy, że stosunki językowe w krajach koronnych przypominają nam wielce nasze własne, tylko Alzatczyków traktuje się dotąd jeszcze z większą oględnością, aniżeli Polaków.

Podczas kiedy Niemcy przypominają w ostatnich tygodniach wielkie zwycięztwa z 1870 r., które zawdzięczają dzielności swych oficerów, wykazuje poruczník pozasłużbowy Krafft w broszurze swéj p. t. „Błyszczące nędze“, jak nizko stoi stan oficerski umysłowo i moralnie, potępia cały system zasadniczo, karcąc wewnętrzną pustkę i nicość oficerów niemieckich. Autor pisma omawia chybione wykształcenie oficerów w szkołach kadetów, pychę chorążych i poruczników, gospodarkę kasynów, doprowadzającą do zadłużania się, wysokie pensye jenerałów, nędzną gażę młodszych oficerów, ich fałszywe pojęcia o honorze i t. d., dochodząc do ostatecznego wniosku, że wszystko jest złem z gruntu i dąży do upadku. Broszura ta znalazła tak wielki pokup, że wyszło już 5 edycyi tego pisma. Autor jest Bawarczykiem i jak się zdaje, zbliża się nieco do socyalnéj demokracyi, nie mniéj jednak zawiera pismo jego wiele prawdziwych uwag, które gniewają mocno pewne pisma berlińskie.

Pomimo wszelkich ostrożności, zachowywanych przez władze rządowe i pomimo surowego śledztwa każdorazowego, już kilkakrotnie podał „Vorwärts“ tajne rozporządzenia władz niemieckich. I teraz znowu spotykamy w tym organie socyalistycznym poufne pismo prezesa rejencyjnego w Szlezwiku z dnia 15-go lipca br., wystosowane do dyrektorów policyi w Altonie, Flensburgu, Kilonii, Neumünster, Wandsbecku, Itzehoe i Rendsburgu. Pismo to wedle informacyi „Vorwärtsa“, karci na wstępie urzędy policyjne, że nie dosyć okazują oględności przy wydawaniu pozwolenia na urządzanie szczalistycznych pochodów publicznych. „Ponieważ tego rodzaju obchody ten tylko cel mają, aby imponować publiczności, wywoływać sensacyą i przez to wzmacniać stronnictwo socyalno-demokratyczne a przeciwne socyalnéj demokracyi klasy społeczne onieśmielać, — przeto też nie mają prawa aby je traktowano na równi z innemi podobnemi obchodami towarzystw, które zajmują się tylko sprawami patryotycznemi lub zabawą, powinno się zatem, o ile tylko ustawa na to pozwala, zabronić tychże. Decydującym pod tym względem jest wyrok królewskiego najwyższego trybunału administracyjnego z dnia 9-go stycznia 1892, w którym uznano za zasadę, iż pochód publiczny, który mógłby zwrócić na siebie uwagę publiczności i zakłócić porządek publiczny a mianowicie ruch uliczny może być zakazanym w myśl §10 ustawy o stowarzyszeniach. Ponieważ zaś można w wyroku tym wymienione przypuszczenia we wszystkich niemal wypadkach zastósować do tego rodzaju uroczystych pochodów socyalno-demokratycznych, przeto polecam Panu, jabyś w przyszłości na takie uroczystości pozwolenia nie udzielał, a gdzieby wyjątkowe okoliczności nakazywały uwzględnić podania odnośne, abyś wpierw zasięgał méj decyzyi. Ze względu na częste wypadki niedyskrecyi przy tego rodzaju tajnych rozporządzeniach, jakie zaszły w ostatnim czasie, czynię Pana odpowiedzialnym za najściślejsze zachowanie tajemnicy co do niniejszego rozporządzenia.“

W sprawie państwowego wyposażania biskupstw katolickich przypomina katolicka „Reichsztg.“ pod adresem ministra Bossego, który w sejmie powoływał się na rozdział 115 etatu, aby wykazać hojność rządu wobec Kościoła katolickiego, następujące liczby:

W rozdziale 115 zapisano 1 256 292 m. 35 fen.; pieniądze te rozdzielają się w obrębie biskupstw na wszelkie zakłady naukowe i na urzędy administracyjne kościelne, domy dla emerytów i demerytów, wraz z pensyami płaconemi Biskupom.

Na podobne cele ewangelickie wynosi w rozdziale 111 suma 2 933 468 m. 49 fen. Różnica jest tak znaczna, że p. minister Bosse nie ma powodu odsyłania skarżących się katolików do rozdziału 115 i wykazywania szczodrości rządu dla katolickiego Kościoła.

Przekonajmy się daléj:

1) Arcybiskupstwo *gnieźnieńsko-poznańskie* otrzymuje dodatku na utrzymanie teoretyczno-teologicznego seminaryum w Poznaniu 13 167 marek, dla praktyczno-ascetycznego (?) seminaryum w Gnieźnie 11 074 marek 90 fen. — Subwencya ta atoli nie płynie z ogólnej kasy państwowéj, która jest prawnie do zapomóg zobowiązaną z tytułu posiadania donośnych dóbr, stolic i instytucyi biskupich arcybiskupstwa poznańskiego, lecz z poznańskiego funduszu sekularyzacyjnego utworzonego przez zniesienie klasztorów. Z tegoż funduszu wypłaca się też 4800 m. dla urzędników arcybiskupich, z tego samego źródła płyną też znaczniejsze kwoty na utrzymanie budynków arcybiskupich w Poznaniu. Właściwie powyższe sumy powinny być wypłacone z wymienionego już wyżéj powodu przez ogólną kasę państwową. 2) Dla polepszenia „niedostatecznych dochodów“ kilku urzędnikom biskupiego jeneralnego wikaryatu w *Paderbornie* płaci rząd 1890 m. z funduszu utworzonego po zniesieniu 5 klasztorów w mieście Erfurcie. Zapomoga ta płynąć także powinna z ogólnéj kasy państwowéj, która do tego jest prawnie zobowiązaną z tytułu posiadania donośnych dóbr stolicy biskupiéj paderbornskiéj. 3) Na rozmaite cele kościelne wypłaca rząd biskupstwu we *Wrocławiu* ogółem 12,609 m. Sumy te nie płyną także z ogólnéj kasy państwowéj, lecz z skonfiskowanych przez państwo kapitałów fundacyjnych. 4) Biskupstwa *w Hildesheim i Osnabrück* otrzymują ogółem od rządu 78,720 m. 96 fen Z tego wypłaca rząd z ogólnéj kasy państwowéj tylko 30,408 m., 48,312 m. 14 fen. udzieli z funduszów poklasztornych miasta Hanoweru

Gdzież tu hojność rządu w obec Kościoła katolickiego?

„Tout comme chez nous!“

Śmiało umieszczamy ten nagłówek po nad obrazkiem machinacyi germanizatorów na Ślązku austryackim skreślonym przez cieszyńskiego korespondenta „Czasu“. Niemoralna i podstępna taktyka tutejszych działaczy może ubiegać się o lepsze z taktyką tutejszych bismarczyków. Korespondent pisze:

„Najpierw tedy ofiarowano posłom naszym w sejmie utworzenie klas przygotowawczych do gimnazyów w Cieszynie i w Bielsku, aby uciszyć skargi na trudności językowe, z jakiemi młodzież nasza walczyć musi z powodu obcego jéj języka wykładowego, czyli innemi słowy: z funduszu krajowego, na który przecież i my się składamy, chciano nam ułatwić tem szybsze germanizowanie dzieci naszych. Bohaterskie to wysilenie „naszych najserdeczniejszych“ chybiło jednak celu. Poseł Michejda wykazał w trafnem przemówieniu nicość wspaniałomyślnego „ustępstwa“, kompromitującego autorów jego, którzy przecież za „poważnych“ uchodzić pragną, a w kołach polskich przyjęto je z lekceważeniem, na jakie ze wszech miar zasługuje. Chwycono się tedy innego środka. Przed kilkoma miesiącami i to zupełnie niespodziewanie, przedstawił dr. Demel, burmistrz miasta Cieszyna, na pełnem posiedzeniu rady miejskiéj wniosek, aby w pięcioklasowych miejskich szkołach ludowych, w których dotąd język polski, jako przedmiot nieobowiązkowy, wykładany jest począwszy od klasy trzeciéj, tudzież w szkołach wydziałowych, z których język polski całkiem jest wykluczony, zaprowadzono obowiązkową naukę języka polskiego; nadto wnosił, aby się postarano u rządu o zaprowadzenie obowiązkowéj nauki polskiego języka w szkołach średnich Księstwa Cieszyńskiego. Dziwiono się powszechnie, zkąd się nagle zaciekłym naszym przeciwnikom na tak wielką zebrało sprawiedliwość, bo nie wiedziano, że pobudka do wniosku wyszła z Wiednia, z kół parlamentarnych. Rada miejska przekazała wniosek dr. Demla jednogłośnie komisyi szkolnéj do zbadania i zdania sprawy, a w różnych pismach pojawiły się już nawet artykuły pochwalne, sławiące sprawiedliwość Niemców ślązkich i zapowiadające za ich wzorem nowy, a tak pożądany zwrot w uregulowaniu wzajemnych stosunków między narodowościami w państwie zamieszkałemi. Tymczasem w kilka tygodni późniéj ta sama rada miejska, która poprzednio wniosek dra Demla jednogłośnie komisyi szkolnéj do zbadania przekazała, odrzuciła go następnie w całości i jednogłośnie na wniosek tejże komisyi. Czyż trzeba większéj obłudy? Udawano dobre chęci, aby pokrzyżować, albo przynajmniéj osłabić starania o gimnazyum polskie w Cieszynie; a gdy spostrzeżono, że ludność Polska nie idzie na lep próżnych obiecanek, pogrzebano bez skrupułów nieszczery wniosek, którym ją chciano wywieść w pole.

Pozostało jeszcze tylko jedno: przewlekanie załatwienia podania o gimnazyum Polskie w Cieszynie za pośrednictwem Rady szkolnéj krajowéj w Opawie. Środka tego użyto w pełnéj mierze, ale ostatecznie także bez skutku, bo pozwolenie na otwarcie gimnazyum, choć późno, ale jest już i przez nich cofnięte tem być nie może. Teraz dopiero spadła do reszty maska z naszych liberałów niemieckich, których liberalizm tam się kończy, gdzie się zaczyna ich wyłączność i nieprzeparta żądza panowania. Na umyślnie w tym celu zwołanem posiedzeniu Rady miejskiéj wystąpił znów tenże sam dr. Demel, który przedtem żądał zaprowadzenia obowiązkowéj nauki języka polskiego w szkołach średnich Księstwa Cieszyńskiego Cieszyńskiego i przedstawił tym razem wniosek, aby wysłać do prezydyum ministerstwa petycyę z protestem przeciw zamierzonemu jakoby subwencyonowaniu gimnazyum Polskiego w Cieszynie, a nadto drugi wniosek, aby z funduszów miejskich wyznaczyć stypendya dla uczniów pierwszéj klasy istniejącego w Cieszynie gimnazyum „niemieckiego.“ Rada miejska, na dowód swéj dojrzałości politycznéj, uchwaliła i te dwa wnioski jednogłośnie i wyznaczyła z funduszów miejskich 20 stypendyów po 100 złr. dla uczniów pierwszéj klasy dotychczasowego, niemieckiego gimnazyum w Cieszynie pochodzących z Księstwa Cieszyńskiego i to już na rok bieżący. Konkurs już rozpisany, a zgłaszać się należy do dnia 1 września.

Rozprawmy się najpierw z petycyą.

Powiedziano w niéj po szumnym wstępie o wielkiem, ale tylko w wyobraźni autorów petycyi istniejącem, zaniepokojeniu Niemców cieszyńskich, a nawet całego Ślązka, spowodowanem przez pozwolenie na otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie i zamierzone, według pogłosek dziennikarskich, subwencyonowanie go z funduszów państwowych, że przedewszystkiem „gimnazyum nowe, a szczególnie polskie, jest niepotrzebne, bo na Ślązku jest dosyć gimnazyów, a te, które są, odpowiadają zupełnie kulturnym potrzebom ludności polskiéj“. Że gimnazyów na Ślązku jest dosyć (4 na 605,649 mieszkańców), nie przeczymy, ale w takim razie, dla czegoż właśnie ci panowie starają się jeszcze tak gorliwie o założenie nowego gimnazyum niemieckiego we Frydku? Co zaś do tego, że gimnazya istniejące w zupełności zaspakajają kulturalne potrzeby ludności polskiéj na Ślązku, to już niechaj autorowie petycyi pozwolą, ażeby ludność polska sama to osądziła, która to niezawodnie lepiéj od nich uczynić potrafi i nawet już uczyniła. Doprawdy, wstydem jest przytaczać jeszcze taki argument, jeżeli się zważy całą *nędzę nauki języka polskiego* w szkołach średnich na Ślązku.

Dwie nieobowiązkowe godziny tygodniowo w 2 lub 3 oddziałach na cały zakład i profesorowie zazwyczaj nieegzaminowani, oto całe uwzględnienie kulturalnych potrzeb ludności polskiéj w średnich szkołach tutejszych. Uczniowie prawie nigdy pisać się nawet porządnie nie nauczą, a o planie naukowym takim, jak dla języka niemieckiego, oczywiście i mowy niema. Niechaj poważni i bezstronni znawcy zbadają te stósunki i orzekną, czy tak nie jest i to w całem słowa znaczeniu; zgadzamy się na to. — Powiada daléj petycya, że ponieważ niema żadnéj potrzeby zakładania nowego gimnazyum w Cieszynie, przeto widocznem jest, już nawet z samego faktu „zaprowadzenia w niem polskiego języka wykładowego“, że chodzi tu tylko o *zaczepną tendencyą narodową* i polszczenie miast niemieckich w Księstwie Cieszyńskiem. Naiwność to, czy obłuda? Wszakże gimnazyum polskie nie chce mieć wcale uczniów niemieckich, tylko polskich, a tych przecież polszczyć nie potrzeba i nie można, ale téż i germanizować w zakładach niemieckich nie należy. Troska o miastą „niemieckie“ w Księstwie Cieszyńskiem jest także zbyteczną. Mamy tu miast 8, a stósunek narodowościowy według ostatniego spisu ludności jest w nich następujący: Bielsk 11,128 Niemców, 2249 Polaków, 416 Czechów. Cieszyn 7664 Niemców, 6170 Polaków, 599 Czechów. Frydek 2639 Niemców, 292 Polaków. 4341 Czechów. Skoczów 1099 Niemców. 2083 Polaków, 28 Czechów. Frysztat 666 Niemców, 2368 Polaków, 46 Czechów. Bogumin 386 Niemców, 638 Polaków, 90 Czechów. Jabłonków 371 Niemców, 2921 Polaków, 9 Czechów. Strumień 347 Niemców, 1231 Polaków, 12 Czechów. Razem we wszystkich 24,300 Niemców, 17,952 Polaków, 5541 Czechów. Bardzo więc niemieckie te miasta w rzeczywistości nie są, ale gdyby nawet tak było, niechże Niemcy posyłają synów swoich do istniejących gimnazyów i szkół realnych niemieckich w Cieszynie i w Bielsku, a Polacy do *jedynego* gimnazyum polskiego w Cieszynie i będzie zgoda. Wmawianą w nasze gimnazyum tendencyą zaczepną, musimy, jako kłamliwą i niezgodną z prawdą stanowczo odeprzeć, a jeźliby już o tendencyi zaczepnéj koniecznie musiała być mowa, to tendencya taka jest bezwarunkowo tylko po stronie niemieckiéj. *Oni chcą robić zdobycze na nas* i dla tego nie chcą nas wypuścić ze swojéj opieki; *my tylko bronimy swego, a kto swego broni, ten nie zaczepia i nikogo krzywdzić nie może.*

Przyznaje petycya w końcu, że gmina, jako taka, nie ma właściwie żadnéj podstawy do wystąpienia przeciw gimnazyum polskiemu, jako zakładowi prywatnemu i z prywatnych środków utrzymywanemu, ale autorów przeraża wiadomość, że fundusze państwowe miałyby być użyte do poparcia instytucyi i usiłowań, któreby mogły zakłócić spokój narodowy, dotychczas, dzięki Bogu, na Ślązku jeszcze utrzymywany, a spokojnych i lojalnych obywateli popchnąć do walki narodowéj i rozdwoić; nie mówiąc już nawet o tem, że istniejące obecnie gimnazyum państwowe dotkliwy poniosłoby uszczerbek wskutek zakładu konkurencyjnego, przez sam rząd popieranego“. Dla

tego to — i tu jest jądro rzeczy — Rada miejska „poczuwa się do patryotycznego obowiązku zwrócić uwagę rządu, aby w interesie pokoju narodowego takie poczynił zarządzenia, któreby powyższym groźnym (!) następstwom zapobiedz były zdolne“. Co do nas, nie wiemy dotąd, czy na prawdę zamierzono przyznać gimnazyum polskiemu w Cieszynie jakąkolwiek subwencyą państwową, w tym czy w przyszłym roku, ale wiemy natomiast, że gdyby tak było, byłby to krok najsprawiedliwszy, któryby bodaj w małéj części naprawił krzywdy, jakie dotąd ponosimy. Na Slązku wschodnim czyli w Księstwie Cieszyńskiem mieszka, według statystyki urzędowéj, obok 177,418 Polaków (w rzeczywistości daleko więcéj) 41,714 Niemców (w rzeczywistości daleko mniéj). Dla tych Niemców utrzymuje rząd 2 gimnazya niemieckie i 2 szkoły realne niemieckie (nie licząc wyższéj szkoły przemysłowéj w Bielsku) kosztem 109,562 złr. 94 ct., a co więcéj w Widnowie (Weidenau) w zachodniéj części Slązka utrzymuje rząd gimnazyum, oczywiście także niemieckie, które w ostatnim dziesięcioleciu nie miało nigdy wyżéj 190 uczniów a w roku 1893 miało ich tylko 130, wyraźnie sto trzydzieści, kosztem 23,104 złr. 37 ct.! Jeżeli tedy w Księstwie Cieszyńskiem na każde 10,000 Niemców można utrzymywać jednę szkołę średnią kosztem przeszło 27,000 złr. w przecięciu i jeżeli w Widnowie można dla 130 uczniów niemieckich utrzymywać 8-klasowe gimnazyum kosztem 23,000 złr. (nie licząc lokalu), to jedyne, prywatne gimnazyum polskie dla 177,000 Polaków, utworzone po wieloletnich usilnych zabiegach ze składek szerokich warstw społeczeństwa polskiego, uznających jego potrzebę, zasługiwałoby chyba z pewnością przynajmniéj na subwencyą państwową. Gimnazyum to powinnoby być przecież właściwie państwowem i z funduszów państwowych całkowicie utrzymywanem, bo jeżeli państwo dba o duchowy i cywilizacyjny rozwój ludności niemieckiéj, to powinno w równéj mierze dbać także o duchowy i cywilizacyjny rozwój ludności polskiéj, ponoszącéj zarówno wszelkie ciężary i płacącéj jednakowe podatki krwi i mienia. Nie chce tego zrozumieć jedynie ciasny i skostniały liberalizm niemiecki, który niczego nie zapomniał i niczego nauczyć się nie może. Ginie od nieszczerości i obłudy, a jednak się ich trzyma. Obawa o istniejące w Cieszynie niemieckie gimnazyum państwowe i uszczerbek, jakiby przez konkurencyą z polskiem ponieść mogło, jest w każdym razie przedwczesną. Jeżeli zresztą, jak twierdzą. Niemcy, a przynajmniéj pewna część ich, ono jedynie jest potrzebnem, to niema się o co obawiać, bo istnieć będzie i rozwijać się jak dotąd; istnienie jego jednak nie powinno w niczem wykluczać istnienia gimnazyum polskiego, odpowiadającego życzeniom i potrzebom więcéj niż dwóch trzecich części mieszkańców w Księztwie Cieszyńskiem. Jeżeliby zaś konkurencya pociągnęła za sobą z czasem rzeczywiście „groźne“ dla gimnazyum niemieckiego skutki, jakich się obawiają, to czyż słusznem byłoby w takim razie domagać się utrzymywania zakładu, niemającego dostatecznéj liczby uczniów, gdy się dziś jedynemu i to prywatnemu, dla 177,000 ludności polskiéj przeznaczonemu gimnazyum nawet subwencyi państwowéj nie życzy?

A teraz przejdźmy do uchwały Rady miejskiéj, ustanawiającéj stypendya. Jeżeli wogóle jaka czynność może być nazwana zaczepną, to jest nią bez wątpienia i przedewszystkiem ta uchwała. Dla kogóż bowiem ustanowiono stypendya? Dla uczniów niemieckich zapewne nie; tych od gimnazyum polskiego odciągać nie potrzeba, bo sami tam nie pójdą. A zatem dla kogo? Odpowiedź prosta: *dla uczniów pochodzenia polskiego, ażeby ich judaszowym groszem od gimnazyum polskiego odciągnąć*, a do gimnazyum niemieckiego przyciągnąć i tam zgermanizować. Któż tedy i na kim chce robić zdobycze? Kto zaczepia, a kto się broni? I wobec tego ośmielają się jeszcze ci panowie głosić w petycyi, że gimnazyum polskie ma tendencyę zaczepną. Nie dosyć jednak na tem. Walka zaczepna, prowadzona ze strony Rady miejskiéj, jest niemoralna, bo wpływa demoralizująco na młodzież naszą i jéj rodzicó , ale jest nadto i nieuczciwa. Można zrozumieć, że ktoś broni swoich przekonań i stara się im zwycięstwo zapewnić, ale powinien to czynić *własnym kosztem*, ze swojéj własnéj kieszeni. Tu zaś Rada miejska szafuje groszem publicznym, składanym tak przez Niemców, jak i przez Polaków. *Fundusze gminne powinny być tylko na cele gminne obracane, a ciężką jest dla nas krzywdą i obelgą, jeżeli się środków, dostarczanych przez nas, używa na agitacye przeciw nam skierowane.* To też oburzająca ta uchwała zrobiła w mieście złe wrażenie i wywołała nietylko w kołach polskich, ale i poważniejszych niemieckich protest, który w tych dniach odesłany zostanie do Wydziału i rządu krajowego. Nim jednak nastąpi rozstrzygnięcie, liczyć się musimy z faktem dokonanym, że konkurs na stypendya już rozpisano. Położenie nasze jest trudne, tem bardziéj, że na tem samem posiedzeniu Rady miejskiéj zapowiedziano kroki w celu utworzenia alumnatu czyli bursy dla uczniów gimnazyum niemieckiego. Własne siły nasze żadną miarą nie wystarczą i dlatego odzywamy się do rodaków z gorącą i usilną prośbą o pomoc. Pożądanem byłoby teraz jak najhojniejsze poparcie naszego „Towarzystwa naukowéj pomocy“, aby to podołać mogło zwiększonym obowiązkom i potrzebom. Wszelkie datki i ofiary nadsyłać należy pod adresem skarbnika Towarzystwa p. Hilarego Filasiewicza.“

Z Warszawy.

III.

W jaki sposób autor broszury „Ugoda czy walka“ usiłuje przekonać naród, że jego plan może doprowadzić do zwycięstwa nad nieprzyjacielem zewnętrznym, widać z ustępu: „Nasz wróg zewnętrzny jest silny — to prawda. Ale przecież możemy stawić czoło o wiele potężniejszemu wrogowi, przedewszystkiem dla tego, że jesteśmy na własnym gruncie, że możemy wszystkie swe siły zużytkować we walce, gdy tamten częścią tylko swoich zawsze będzie rozporządzał“.

Bądź spokojny czytelniku, nie obrażę cię przekonywaniem, iż te majaczenia są ciężkiem przekroczeniem przeciwko zdrowemu rozsądkowi, przeciwko wszelkim wymaganiom logiki, przeciwko arytmetyce, fizyce, historyi.

Szczególny wpływ ma ta polityka. Przecież w żadnéj innéj kwestyi nikt nigdy nie rozumowałby w ten sposób, nikt nigdy nie ośmieliłby się na podstawie argumentów podobnych wzywać bliźniego do udziału w najmarniejszem przedsiębiorstwie finansowem. W osobistych interesach naszych wiemy, co wymagania rzeczywistości, umiemy rozumować, potrafimy rachować; gdy chodzi o ratowanie Ojczyzny, o przyszłość narodu — logika nie obowięzuje, cyfry nie istnieją, prawa fizyczne działać przestają.

Przypomnimy mimochodem, iż sama armia zaczepna rosyjska, licząc najskrupulatniéj, wynosi 2 do 3 milionów żołnierza wyćwiczonego, uzbrojonego w straszliwe magazynówki, z artyleryą, mogącą miasta w perzynę zamienić w ciągu kilku lub kilkunastu godzin. W każdej chwili pod bronią znajduje się 900 tysięcy ludzi, z tych 400, a może 500 tysięcy na ziemiach dawnéj Rzeczypospolitéj. Według twierdzeń samych piewców powstania w roku 1863 na polu walki nie mieliśmy nigdy od razu więcéj, jak 25 do 30 tysięcy ludzi, a tych było za dużo, bo myśliwskich dubeltówek brakowało.

Ale przez ciąg lat 30 tak się zmieniły warunki zewnętrzne i wewnętrzne, iż podobnie lekkomyślnego szaleństwa nikt u nas rozpocząć nie będzie w stanie. To jedyny bodaj nabytek straszliwych lat ucisku i poniżenia.

Frazesy o cudownych skutkach walki bez zwycięztwa, są jakby przykrem odbijaniem się tych przechwałek, tych złudzeń, tego bałamuctwa, które nas już tyle kosztowało, których skutkiem jest nasze smutne położenie dzisiejsze. Owoc to posiewu legend emigracyjnych — nic innego. Ale się to już chyba ma ku końcowi. Tego ferworu, tego ognia, który działał na nerwy i na wyobraźnię, nie ma ani śladu w dzisiejszych broszurach wojowniczego stronnictwa wszystko małe, szare, słabe, pospolite. Wtedy trąby huczały, dziś brzęczą pozytywki.

Ktokolwiek przeczyta ustęp o przewadze sił naszych nad Moskwą, skrzywi się lub roześmieje, nikogo to ani przekona, ani omami, bo zaraz przez pospolitość wylezie na wierzch arytmetyka. Dawniejby nie tak napisano Prorok z emigracyi wołałby wielkim głosem: „Ludowi sprawiedliwość uczyńcie, zwróćcie, co mu chciwość praojców waszych wydarła krzywdy dziejowe nagródźcie, a wtedy przyjdźcie doń z imieniem ojczyzny na ustach! I wstaną masy chłopskie nieprzeliczone, groźne! Nikt ich nie pokona, nikt się z niemi równać nie zechce! Wzrokiem wroga zabiją, oddechem piersi potężnéj z oblicza ziemi go zwioną“. Mierosławski klął się, iż Moskali czapkami zarzucimy!

Zmarniało pokolenie deklamatorów, zbliża się więc koniec ich panowania.

W broszurze sławione są dotychczasowe czyny stronnictwa walki. Wielkie są one i znamienne. Naród spał w letargu, o przeszłości zapomniał, przyszłości się wyrzekł; wola tyranów znajdowała posłuch, pełen pokory i uległości. Cztery lata temu ukazała się na niebie zorza nowéj ery. Naród drgnął! Przestraszyli się wyrodki ugodowcy, Moskale zbledli, a koło rzuconych haseł kupić się poczęło najmłodsze pokolenie bohaterów. Nastąpiły czyny niezwykłe, niewidziane, wiekopomne! Było ich dwa: manifestacye 3 maja 1891 r. i manifestacye 17 kwietnia 1894 r.

Są to bardzo pospolite złudzenia młodych ludzi, zwykle zdaje się im, że oni pierwsi światło prawdy uznali, pierwsi od stworzenia świata mają odwagę, bezinteresowność, zapał. Ale pomiędzy rzecznikami walki są mężowie o siwiejących i łysiejących czuprynach. Co ci panowie robili do 1891 r.? W tym bowiem roku niecierpliwość ich rozgrzała, własne czyny (było ich dwa) przed światem rozgłosić za pragnęli coprędzéj i dla tego broszury piszą.

Panom tym powiedzieć można słowami Kordyana: „Ptaki spały — nie drzewo“. Wyście spali — nie naród!

Apuchtin zapowiedział, że w Polsce pod jego rządami po latach dziesięciu rodzice z dziećmi mówić będą po rosyjsku. I gorliwie w tym celu pracował, gorliwie pomagały mu liczne zastępy policyantów pedagogów. Czy zapowiedź wszechwładnego kuratora się sprawdziła? Czy to pokolenie, którego nie uczono języka ojczystego w szkole, gorzéj mówi, gorzéj pisze po polsku? Nie! Kto to sprawił? Nie cud, nie samo się zrobiło. To owo pogrążone w letargu społeczeństwo, rodzina dała odpór napastnikowi w punkcie najważniejszym.

Świeżo czytaliśmy w pismach rosyjskich wiele narzekań, iż, pomimo praw wyjątkowych, pomimo nakazów z Petersburga i gorliwości miejscowych działaczów, nie zdołano wydrzeć tyle ziemi z rąk polskich, ile sobie obiecywano. Dotychczasowe środki idą w kąt, powymyślane są nowe fikcye, które znowu po latach 15 lub 20 będą zaniechane jako bezskuteczne.

Te rezultaty, to owoc uczuć narodowych, mozołu, cierpień, zaparcia się siebie. To ciche, powolne w udręczeniu odrabianie tego, co głośna lekkomyślność szybko utraciła. Olśnieni zasługami własnéj polityki, autorowie broszury, tego nie dostrzegli. Oni zato wiedzą i głoszą przed światem, iż Moskwa tak się zlękła ich wiekopomnych manifestacyi, iż zamiast dzikiego Hurki przysłała do Warszawy gładszego Szuwałowa — wyraźnie tak napisano na str. 51 w broszurze „Ugoda czy walka.“

Ale to nic jeszcze w porównaniu z sukcesami innemi. Manifestacye wzmocniły świadomość narodową, pogłębiły uczucie patryotyczne — te rezultaty daje każda walka, każde powstanie, każda manifestacya.

Tysiąc lat historyi, praca szeregu pokoleń, literatura — wszystko nicby nie znaczyło, gdyby nie wiekopomne manifestacye.

Sprowadzili na kraj szarańczę, ucisk upadlający, szkoły ogłupiające, a deklamują, że ich zasługą uratowana godność narodowa, świadomość uczuć i dążeń. Chcą wmówić w naród, że światło cień rzuca, że trucizna siły pokrzepia. Zapalają słomę na ulicy i wrzeszczą, że się temperatura w kraju podniosła. Naród się krzepi, dźwiga, broni, ale to nie wskutek politycznych hałasów, ale pomimo nich.

Społeczeństwo polskie manifestacye potępiło bezwzględnie i względem ich sprawców zachowało się bardzo surowo. Ale istnieje w kraju naszym żywioł, liczny i potężny niestety, który patrzy na nie, jak na wszystkie wybryki tego rodzaju, z wielkiem uznaniem. Żywiołem tym: urzędnicy-Rosyanie. Czegoż oni bardziéj chcieć mogą, jak nie dowodów, jak najwięcéj dowodów, iż w Warszawie czuwają i pracują dla państwa na wulkanie groźnym, nieprzestającym huczeć i dymić. To im gwarantuje na długie lata samowolę, dochody, zaszczyty. Są między nimi ludzie różnéj inteligencyi, ale najgłupszy z nich rozumie, iż manifestacyi, odezw, broszur, bać się nie mają czego. Impresarye politycznych widowisk ulicznych, deklamatorzy bałamuctw politycznych mogą być pewni, że znajdą w nich zawsze pewnych i gorliwych, choć czasem cichych klakierów.

Korespondencye.

Lwów, 21 sierpnia.

Wczoraj odbyło się we lwowskiéj sali ratuszowéj pierwsze zgromadzenie wyborców, zwołane przez mężów zaufania centralnego komitetu przedwyborczego dla wschodniéj Galicyi, pp. prezydenta Mochnackiego, wiceprezydenta dr. Marchwickiego i Fr. Zimę.

Zebranie mimo tego, iż wydział Towarzystwa demokratycznego rozesłał listy do swych zwolenników z prośbą, aby przybyli na zgromadzenie i przez „zaprotestowanie przeciw centralnemu komitetowi nie pozwolili wypaczyć akcyi wyborczéj we Lwowie“ — było bardzo nieliczne. Gdy p. Mochnacki o godzinie wpół do 7 zagaił obrady, było w sali zaledwie 50 osób. Późniéj napłynęło trochę więcéj, a przy końcu zebrania było około 200 osób, co na przeszło 8000 wyborców, uprawnionych do głosu, nadzwyczaj małą stanowi cząstkę. Z żalem zaznaczyć winienem, że poważnych wyborców, zajmujących wybitne stanowiska w mieście, prawie nie było. Przyznać trzeba, iż przebieg wczorajszego posiedzenia był w porównaniu do innych dość spokojny, chociaż były chwile, w których się zdawało, że tuż tuż wybuchnie jakaś awantura i zebranie będzie musiało być przerwane. Najwięcéj niepokoju sprawiały galerye, gdzie nieraz zachowywano się tak niesfornie, że przewodniczący musiał karcić i zagrozić opróżnieniem galeryi.

Obrady zagaił pan Mochnacki. Odczytał on list centralnego komitetu wyborczego, wzywający mężów zaufania do zawiązania komitetu przedwyborczego dla miasta Lwowa, któryby wybrał delegata na zjazd, mający się odbyć we Lwowie w czwartek dnia 22 b. m., poczem wezwał zebranych do ukonstytuowania się.

Przewodniczącym zebrania wybrano p. Zacharyewicza, zastępcą przewodniczącego p. Ciuchcińskiego, sekretarzem p. Gubrynowicza, gospodarzami pp. Dzieślewskiego i Sembratowicza.

Przewodniczący podziękowawszy za wybór, otworzył dyskusyą nad sprawą wyboru komitetu wyborczego.

Pierwszy zabrał głos p. Rewakowicz i ostro wystąpił przeciw komitetowi centralnemu, wybranemu przez Koło sejmowe, nazywając komitet ów szkodliwym, bo krępuje wolę wyborców — i nielegalnym, bo, zdaniem mówcy, posłowie tracący z rozwiązaniem sejmu swój mandat, nie mają żadnego prawa do tworzenia jakichś komitetów wyborczych i narzucania swych rozkazów wolnym wyborcom.

Mówca sądzi, iż Lwów nie powinien poddawać się centralnemu komitetowi wyborczemu, lecz powinien akcyą wyborczą ująć samodzielnie w swe ręce, nie oglądając się na żadne komitety pozamiejscowe. Skarżył się daléj pan Rewakowicz, że wyborcy lwowscy są zanadto apatyczni, że nie biorą żywego udziału w ruchu wyborczym. Walka wyborcza — zdaniem jego — powinna być gorąca, bo wymiana zdań jest potrzebna, a nawet nie byłoby bardzo szkodliwem, gdyby się i krew polała jak to ma miejsce podczas każdych wyborów na Węgrzech, w których życie parlamentarne o wiele wyżéj stoi, niż u nas. Miasto Lwów nie powinno uznać nad sobą władzy komitetu centralnego, przeciw któremu podniosło bunt 40 (?) powiatowców w kraju i miasta Przemyśl i Rzeszów. Daléj dowodził mówca, że większość sejmowa działała zawsze na szkodę miast i Lwowa i że wskutek tego wyborcy lwowscy powinni zadokumentować, że nie uznają powagi komitetu stworzonego właśnie przez tę większość sejmową. Przyznać atoli raczył p. Rewakowicz, że uznaje powagę Sejmu i że Lwów miał w Sejmie posłów, którzy bronili interesów miasta. W końcu czynił następujące wnioski:

1. Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa postanawia nie wybierać dziś komitetu przedwyborczego.

2. Zgromadzenie poleca prezydyum zebrania, aby dotychczasowych posłów z miasta Lwowa wezwało do złożenia sprawozdania z czynności swoich w Sejmie i do zgłoszenia swych kandydatur, innych zaś mających prawo wybieralności, aby zawezwało do zgłoszenia również swych kandydatur bądź osobiście, bądź za pośrednictwem gron wyborczych.

3. Termin do zgłaszania kandydatur ustanawia się do dnia 31 sierpnia 1895.

4. Po upływie tego terminu w dniu najdogodniejszym dla dotychczasowych posłów miasta Lwowa, zwołanem będzie zgromadzenie przedewszystkiem dla wysłuchania programu politycznego wszystkich ubiegających się o krzesło poselskie.

5. Po wysłuchaniu dandydatów, po interpelacyach ze strony wyborców i odpowiedziach ze strony kandydatów, prezydym poda plakatami do wiadomości wyborców, którzy kandydaci swe zapatrywania polityczne wygłosili i którzy ubiegają się o mandat poselski.

Na tem zakończy prezydyum swoje czynności.

6. Organizacyą komitetów agitacyjnych pozostawia się grupom wyborców, którzy się skupią około poszczególnych kandydatów.

7. Koszta czynności prezydyalnych, w uchwale 2, 4 i 5 wymienionych pokryją komitety agitacyjne do równego podziału na pierwsze wezwanie szanownego prezydyum.

Nadto postawił p. Rewakowicz jeszcze jeden wniosek dodatkowy w razie, gdyby powyższe wnioski jego nie uzyskały większości.

Następny mówca profesor politechniki p. Thullie przemawiał za wyborem komitetu wyborczego i za wysłaniem delegata na zjazd. Mówca nie chciałby, ażeby krew lała się podczas wyborów we Lwowie, woli, aby one odbywały się spokojnie i żeby Lwów wysłał jak najlepszych posłów do sejmu. Dziwi mówcę logika p. Rewakowicza, który uznaje powagę sejmu, a nie uznaje jego większości. Przecież większość ta właśnie reprezentuje większość téj powagi, którą pan Rewakowicz raczy uznawać.

Inżynier p. Dzieślewski przemawiał przeciw wyborowi komitetu i delegata, a na poparcie swych słów przytoczył jakąś rozmowę, którą miał niedawno z pewnym czeskim adwokatem. Jegomość ten nie wiedział nic o istnieniu komitetu centralnego w Galicyi, a p. Dzieślewski nie umiał mu w téj sprawie dać dokładnego objaśnienia, więc też z tego powodu wczoraj oświadczył się przeciw komitetowi centralnemu.

P. Tuszyński żądał, aby posłowie zdali sprawę ze swych czynności i przemawiał również przeciw wyborowi komitetu i delegata.

P. Dobrzański zachęcał do jedności, spokojności i miłości wzajemnéj. Przemawiał za wyborem komitetu i wysłaniem delegata, i wzywał zebranych, aby wybierali posłów takich, którzy chcą pracować i będą coś dla miasta robili, a nie takich, jak p. Lewakowski, który ciągle bawi za granicą, jeździ Bóg wie, którędy, a w Radzie państwa nic nie robi. Przemówienie p. Dobrzańskiego przerywano ciągle sykaniami, a gdy się ośmielił zrobić zarzut p. Lewakowskiemu, że nic nie robi, zahuczało w całéj sali. Galerye zaczęły krzyczeć, piszczeć, pukać laskami, powstał hałas taki, że ani przewodniczący, który chciał przywrócić spokój, ani mówca, nie mogli przyjść do głosu, gdyż wśród zgiełku wcale ich nie słyszano. W końcu p Dobrzański widząc, że do głosu mu przyjść nie dadzą, machnął pogardliwie ręką i zszedł z trybuny.

Z kolei, witany frenetycznemi oklaskami galeryi, poważnym krokiem, z miną granda hiszpańskiego I klasy, wszedł na trybunę znany mówca ratuszowy, b. prof. politechniki p. Jaegerman.

Zaczął od udzielenia przewodniczącemu nauki, że ma prawo mówcy mówiącemu głupstwa i plotącemu „koszałki opałki“ (stósować się to miało do p. Dobrzańskiego) odebrać głos. Gdy atoli przewodniczący oświadczył, iż dzięki temu pouczeniu, musi zwrócić uwagę mowcy, aby nie wyrażał się nieparlamentarnie o przemówieniach swych poprzedników, wówczas p. Jaegermann oświadczył, że mu wolno krytykować posłów i wyborców i że słowa „głupstwa“ i „koszałki opałki“ są zupełnie parlamentarne. W dalszym ciągu plótł też p. Jaegerman rozmaite koszalki opałki o haremach, sułtanach, eunuchach itp. Słuchając go, mimowoli żal nas zbierał, że ten człowiek, który jako jeden z dzielnych polskich hydrotechników mógłby niespożyte usługi oddać polskiéj nauce, przynieść pożytek krajowi i Ojczyźnie, szuka taniéj popularności u tłumów jako mówca ratuszowy, zamiast laurów za prace naukowe chce zbierać za swe niesmaczne dowcipy oklaski od niedowarzonych niedorostków. Szkoda, że tak dobra siła fachowa zboczyła na błędne drogi i ginie bez pożytku dla kraju i społeczeństwa.

Przemawiali jeszcze pp. Grochowalski i Lickendorf, który wołał, aby każdy kto chce iść z komitetem centralnym, „położył sobie głowę na kamień i do djabła skoczył we wodę“, poczem na wniosek profesora Hankiewicza zamknięto dyskusyą a przewodniczący zarządził głosowanie. Wniosek p. Thulliego, aby zebranie przystąpiło do wyboru komitetu — upadł. Natomiast znaczną większością przyjęte zostały wszystkie wnioski p. Rewakowicza. Na tém obrady zakończono.

Przed zamknięciem obrad jeszcze oświadczył przewodniczący pan Zacharyewicz, że posłowie lwowscy dotąd jeszcze sprawozdania ze swych czynności nie złożyli dla tego, że czekają na jednego ze swych kolegów, który bawi za granicą (p. Romanowicza). Gdy poseł ten wróci, wówczas wszyscy posłowie razem staną przed wyborcami i sprawozdania złożą.

Ze zgromadzenia wczorajszego najbardziéj zadowolnionym był p. Jaegerman, który jeszcze po zamknięciu obrad, donośnym swym głosem na korytarzu schodach ratuszowych pouczał swych zwolenników w dalszym ciągu o islamie, haremach, sułtanach, eunuchach itd.

Wczoraj po południu w sali rady powiatowéj stawał przed 12 wyborcami z kuryi większéj posiadłości lwowskiego okręgu dotychczasowy poseł z téj kuryi p. Dawid Abrahamowicz i wygłosił krótkie resumé prac wygasłego sejmu, z uwzględnieniem udziału, jaki on, z tytułu reprezentanta lwowskiego okręgu wyborczego, brał w tych pracach. P. Abrahamowicz w półtoragodzinnéj mowie bronił przedewszystkiem konserwatywnéj większości sejmowéj przed zarzutami samolubstwa i niedbania o interesa ludu wiejskiego i w tym celu wyliczył po kolei cały szereg ofiar, które ta większość poniosła z własnym uszczerbkiem na korzyść interesów chłopskich. Najobszerniéj mówił p. Abrahamowicz o funduszu propinacyjnym, z którego reprezentanci obszarów dworskich w sejmie zrobili krajowi kilkunastomilionowy podarek. Potem wspomniał o podniesieniu budżetu szkolnictwa krajowego z 600,000 na 2,100,000 zł., o zakładaniu fachowych szkół rolniczych i rękodzielniczych i wyraził zdziwienie, że wobec tak znakomitych rezultatów działalności sejmu mogą się znaleźć ludzie, którzy zarzucają mu egoizm klasowy i zaniedbywanie szerokich interesów kraju. Po kilku interpelacyach, między któremi znalazły się także chroniczne interpelacye o sól, o reformę wyborczą etc., zgromadzeni w liczbie 12 uchwalili dla p. Abrahamowicza votum zaufania, a p. Abrahamowicz zgłosił natychmiast kandydaturę swoją na dalszą kadencyą sejmową. Delegatem na jutrzejszy zjazd krajowy wybrano także p. Abrahamowicza.

Ziemie Polskie.

* Nasi moskalofile. Oryginalna rozpoczęła się polemika pomiędzy „Hałyczanynem“ a „Narodną Czasopysią“ na punkcie moskalofilizmu. Według charakterystyki tego drugiego organu moskalofile są ludźmi bardzo małéj wartości. A oto ich właściwości:

Ostry ton, w jakim zawsze przemawiają. Zahukane społeczeństwo ruskie uważa to z jednéj strony jako dowód odwagi i męztwa, z drugiéj, jako szczery patryotyzm i w rezultacie samo się tego boi.

W kłamstwie i krętactwie moskalofile są mistrzami, za ich pomocą urabiają t. zw. „opinią publiczną“.

Faryzeuszostwo i obłuda — to także jedna z ich właściwości; udają patryotów ruskich, szerzą niby to oświatę, ale działają wbrew interesom narodowym, utrzymują bursy, ale uczą w nich młodzież nienawiści do swego własnego narodu; zakładają instytucye finansowe na to jedynie, aby wyzyskiwać

chłopa ruskiego, aby przytem wziąwszy go w swoje ręce, z niego zrobić narzędzie dla siebie Daléj — udają lojalnych poddanych państwa i dynastyi, ale działają na ich szkodę, w swoich wydawnictwach, w których szerzą idee wrogie dynastyi i państwu, umieszczają jednocześnie z portretami jenerałów rosyjskich także portrety osób domu cesarskiego; udają przywiązanych do swego obrzędu i cerkwi, podkopują jednak powagę książąt cerkwi i duchowieństwa i szerzą wśród tego ostatniego idee przeciwne obrządkowi ruskiemu i cerkwi katolickiéj.

W stósunku między Polakami a Rusinami używają metody podżegania; oni to uczą Polaków nienawiści do Rusinów. Szerzenie nienawiści do Polaków stanowi ich największą siłę i główne zadanie. Stósunki między Polakami a Rusinami nie są uregulowane, a moskalofile wiedzą o tem doskonale, że im więcéj będą szerzyć nienawiść, tem trudniéj będzie uregulować te stósunki, a gdy Rusini osłabną i zginą, wtedy moskalofile będą mieli pyszny grunt do swego przemysłu.

Wreszcie ukrywają oni moskalofilstwo w tajemnicy pod najróżnie szemi nazwami, jak: „stara“, „twarda“; „konserwatywna“, „historyczna“ partya. Powiedzieć otwarcie, iż są rosyjską partyą agitacyjną — do tego brak im odwagi.“

„Hałyczanyn“ odpowiada na te zarzuty dosyć ostro, a z odpowiedzi téj przytaczamy tylko ustęp, tyczący się stósunku do Polaków.

„Polaków przeciwko Rusinom tj. nowoerystom — pisze ten organ — moskalofile nie podżegają, gdyż Polacy zanadto są doświadczeni, aby się dali wywieść w pole i nawet nie ukrywają tego, że nowoeryści nie są przedstawicielami narodu ruskiego, lecz tylko służalczym personałem u panów polskich.

Przeciwko Polakom nienawiści nie budzą, ale żądają od nich tego, do czego mają zupełne prawo, a jeśli „Rusini“ znikną, to tylko wskutek tych przyczyn, wskutek których parobek ruski, najęty u polskiego pana za lokaja, stopniowo, ale bezustannie zmienia się w Polaka.

Że „moskalofile“ pozostaną, to nie ulega najmniejszéj wątpliwości, gdyż prawda zawsze odniesie tryumf i jak długo będzie istniał naród ruski, tak długo wychodzić z niego będą moskalofile.“

Z naszéj strony, nie mięszając się zupełnie do polemiki pomiędzy temi obydwoma pismami, możemy dla informacyi naszych czytelników dodać tylko, iż „Hałyczanyn“ i jego stronnicy nie nazywają się nigdy „Rusinami“, lecz „russkimi“. Jak wiadomo, Moskale także nie nazywają się „Rosyanie“, lecz „russkije“. Tych kilka słów uwagi z naszéj strony chyba wystarczy.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 22 sierpnia. Statystykę organizacyi niemieckich związków zawodowych, które stoją na gruncie sosyalno-demokratycznym, podaje komisya jeneralna związków za rok 1894. Dowiadujemy się ztamtąd, że od roku 1893 pomnożyły się związki centralne z 53 na 54, a członkowie tychże z 225 000 na 246 000. Statystyka odnosi się do 46 związków centralnych i 2 organizacyi zcentralizowanych przez mężów zaufania. W tych 48 zjednoczeniach wynosi liczba członków 238 613, z tych jest 5251 kobiet. Liczba związków pobocznych dochodzi do 4350. Dochody wynosiły 2 685 464 marek, rozchody 2 135 606 marek, a stan kasy w końcu 1894 roku wszystkich związków wykazywał 1,337,819 m. Rozchody rozdzielają się w ten sposób, że na pisma fachowe wydano 265,957 m., na agitacyą 46,410 m., na strejki 179,703 m., obronę prawną 12 822, na wsparcie karanych 14,385, na koszta podróży 346,349 marek, na wsparcie dla robotników bez zajęcia 239,750 m., na wsparcia dla chorych i niezdatnych dla pracy 425,489 m., na koszta przeprowadzki i pomoc w nagłych potrzebach 41,744 m., na inne wydatki 145,081 marek. Koszta administracyi głównych kas wynosiły: 80,949 m. pensye, 59.275 m. materyał administracyjny, 26,289 m. konferencye i zebrania jeneralne, 19,607 wpłaty dla komisyi jeneralnéj i 1894 m koszta prasowe.

— Jak donosi „Voss. Ztg“, konferował kanclerz ks. Hohenlohe w Aussee z przewodniczącym wiedeńskiéj Izby handlowéj, Mauthnerem, aby się dokładnie poinformować o wpływie wykazu uzdolnienia na rzemiosło w Austryi.

— O konferencyi biskupów we Fuldzie pojawiają się w prasie niemieckiéj różne szczegóły. „Germ.“ ostrzega przed temi wiadomościami, przypominając, że obrady odbywały się tajnie.

— Z zestawienia cen zboża, jakie podaje „Freisinige Ztg“, aby wziąć w obronę giełdę niemiecką, dowiadujemy się, że pszenica w Berlinie jest od 15 do 25 fen. na centnarze tańszą, aniżeli w Londynie. W Londynie kosztowała pszenica 100—105 mk., w Berlinie 135 marek, ale „Freis. Ztg“ odlicza tutaj 35 mk. za cło i 5 mk. wydatków do Hamburga

Austrya i Węgry.

* Namiestnik hr. Badeni przybył wczoraj o godzinie 7 minut 50 wieczorem z Ischl do Wiednia. Prezydent Biliński, odbywający obecnie podróż inspekcyjną, oczekiwał hr. Badeniego w Attnang i rozmawiał z nim tam dłuższy czas. Jeszcze wczoraj wieczorem konferował hr. Badeni z ministrem Kielmanseggiem.

„N. W. Tagblatt“ donosi, iż przybywszy do Wiednia, został hr. Badeni powitany na dworcu przez członka Izby panów dr. Marchwickiego i z nim razem udał się do hotelu Imperial, gdzie przez godzinę pracował i kilka depesz wysłał. O 3 kwandransie na 9 wraz z p. Marchwickim udał się hr. Badeni do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego na kolacyą, w któréj wzięli także udział minister Kallay i austro-węgierski poseł w Saksonii hr. Chotek.

„Fremdenblatt“ odbiera z Ischl następującą depeszę: „Ostateczne postanowienie cesarskie odroczone zostało aż do powrotu monarchy z manewrów. Tymczasem hr. Badeni starać się będzie z jednéj strony o następcę na Namiestnika, a z drugiéj będzie mógł wejść w styczność z temi osobistościami, które zechce powołać do swego nowo utworzyć się mającego gabinetu. Ta forma została w Wiedniu ułożona pomiędzy hr. Kielmanseggiem a hr. Badenim. Jak już wam doniosłem gabinet Badeniego nie byłby wcale parlamentarnem ministerstwem, lecz t. zw. Geschäftsministerium“, któremu w pierwszym rzędzie przypadłoby przeprowadzenie rokowań ugodowych z Węgrami.

Według dobrych informacyi hr. Badeni na onegdajszéj audyencyi u cesarza miał sposobność rozwinąć swój program rządowy. Odparcie wszelkich skrajnych i radykalnych aspiracyi tworzyłoby jeden z głównych punktów programu przyszłego rządu. Co do obsadzenia poszczególnych stanowisk ministeryalnych, jak się samo przez się rozumie, w chwilowym stanie rzeczy nie mogło zapaść żadne postanowienie; jednak nie popełni się zapewne pomyłki, jeżeli się nie będzie uważało za rzecz bezwarunkowo niewątpliwą utrzymanie tych nawet członków prowizorycznego rządu, których pozostanie w przyszłym gabinecie wogóle uważane jest za bardzo prawdopodobne. Wogóle tak wygląda, jak gdyby hr. Badeni chciał mieć zupełnie swobodne ręce przy tworzeniu swojego gabinetu, ażeby przez to osiągnąć, według jego zdania, potrzebną stałość w rządzie.

Hr. Badeni, którego rady cesarz zasięgał już kilkakrotnie, jako męża zaufania Korony, tym razem doznał szczególniéj łaskawego i odznaczającego przyjęcia.“

Telegramy.

Wiedeń, 22 sierpnia. Wedle wiarogodnych informacyi, cesarz dopiero po manewrach jesiennych rozstrzygnie sprawę utworzenia definitywnego ministerstwa.

Paryż, 22 sierpnia. Dyrekcya hut szklannych w Carmaux oświadczyła, że strejkującym nie uczyni żadnych nowych ustępstw.

Wiedeń, 22 sierpnia. „Fremdenblatt“ donosi z Białogrodu, że do valiego z Monastir, Czerina baszy, strzelano kilka razy, ale bez skutku. Zdrodniarz uciekł.

Kijów, 22 sierpnia. Na parowcu „Ataman“, nastąpiła eksplozya kotła, skutkiem czego 30 osób odniosło rany, a kilka się utopiło.

Londyn, 22 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że emir afgański prosił królową, aby pozwoliła mu w Londynie ustanowić oficyalnego reprezentanta dyplomatycznego. Rząd angielski dał niepomyślną odpowiedź, przyrzekł jednak sprawę tę jeszcze rozważyć.

Dundee, 22 sierpnia. Pomimo przyrzeczenia pracodawców strejk rozszerza się. Obecnie świętuje 17,000 robotników.

Wiedeń, 22 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef uda się 8 września do Szczecina.

Rzym, 23 sierpnia. Na torze kolejowym pomiędzy Bolonią a Torentem, otworzył w tunelu jakiś człowiek drzwi I klasy i żądał pieniędzy, grożąc rewolwerem. Dwóch podróżnych oddało wszystko, jeden 400, drugi 1000 lirów, poczem złodziéj uszedł.

Madryt, 23 sierpnia. Jednego z przywódzców republikańskiéj bandy w Chadar, przyaresztowano. Rozruchy we Walencyi trwają dotychczas. Władze czynią zarządzenia celem przywrócenia porządku. Przyaresztowano kilka podejrzanych indywiduów.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 23 sierpnia.

* ***Mileszewy***, jak nam donoszą w tej chwili zostały oddane na rozparcelowanie przez spadkobierców ś. p. Ignacego Łyskowskiego *Spółce rolników* w Poznaniu. Termin do rozparcelowania tego majątku jest wyznaczony na 5 go września o godz. 10 przed południem w Mileszewach. Dni następnych także jeszcze będzie Spółka parcelowała. Mający chęć nabycia parceli mogą je pozyskać pod bardzo korzystnemi warunkami, z niewielką zaliczką.

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18 W czasie wystawy przemysłowéj znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiéj oraz obcéj. Codziennie zwiedzać ją można od godziny 10 - 1 z południa i od 4 - 6 po południu W święta zaś i w niedziele od 12 - 2 po południu. Cena wejścia 30 fen, dzieci 15 fen.

* **Na dar jubileuszowy dla JE. X. Kard. Ledóchowskiego** wpłynęło w dalszym ciągu na ręce skarbniczki komitetu pań, p. Chrzanowskiéj:

Za pośrednictwem p. Trzcińskiéj z Ostrowa n. G. 20 m. 20 fen., p. Haza-Radlic z Lewic 20 m. 65 fen., p. Trąmpczyńskiéj z Biernatek i Bnina 38 m, S. K. 5 m., Xaw. Krzyżanowska z Poznania 2 m., F. Chłapowska z Rzegocina 10 m., za pośrednictwem drowéj Plewkiewiczowéj ze Znina 53 m. 75 f, za pośrednictwem p. M. Gimzickiéj z Czempinia 5 m. 80 f., za pośrednictwem hr. Górzyńskiéj z Tarzec 21 m. 25 f., za pośrednictwem p. Mazur z Samostrzela 19 m. 80 f., p F. Tomińska z Poznania 1 m., E. Grabowska 20 fen., M. Gruszczyńska 1 m., A Marcinkowska 1 m., Z. Tułodziecka 2 m., H. Leitgeber 1 m., M. Mroczkiewicz 1 m. 50 f., S. Obrębowicz z Skórzewa 3 m., hr. Żółtowska z Jarogniewic 20 m, drowa Holtzerowa z Poznania 3 m. za pośrednictwem p. A. Rejmanowskiéj z Trzemeszna i z Orchowa 28 m. 50 fen.

* **Na wczorajsze** zebranie rady miejskiéj przybyło tak mało ojców miasta, że odroczono posiedzenie do poniedziałku. Na porządku obrad między innemi sprawa zawotowania pewnéj sumy na uroczystości Sedanu.

* **Wskutek** wielkiego upału miały tutejsze zakłady naukowe w czwartek i piątek tak zw. „beneficium caloris.“

* **Wielki los** (nr. 433) loteryi wystawowéj wygrała pewna dama ze Szlichtyngowa, krewna wyższego asystenta poczty z Poznania p. Kerbera, który przesłał jéj ów los jako wiązarek imieninowy. Jak wiadomo, główną wygraną stanowi wielka zastawa srebrna. Druga wygrana. fortepian, przypadł w udziale p. Bergnerowi z Szamotuł.

* **W łazienkach** natryskowych na Nowym Rynku kąpie się dziennie do 250 osób. Zdaniem naszem frekwencya ta powiększy się znacznie, jeżeli wszystkie objaśnienia i napisy rozmieszczone zostaną także w tłomaczeniu polskiem

* **W fabryce** superfosfatu (dawniéj Milcha) na Jeżycach wybuchło wczoraj bezrobocie. Z 250 robotników i robotnic zatrudnionych w fabryce złożyło pracę około 200 osób, żądając podwyższenia płacy o 10%. Robotnicy zarabiają tu tygodniowo 24 marek, robotnice najmłodsze 9 marek. Ze względu na brak sił roboczych zgodzili się pracodawcy na żądania strejkujących, którzy bezzwłocznie podjęli pracę. W fabryce pracuje około 50 robotników z Hamburga i Altony, których pracodawcy uważają za aranżerów strejku. — Czy nie byłoby lepiéj zatrudniać miejscowe siły, lub robotników z Królestwa, zamiast importować „cywilizatorów“ z głębi Niemiec?

* **„Posenerka“** donosi, że Towarzystwa polskie w Koronowie przyrzekły swój współudział w uroczystości Sedanu. Czy to prawda?

* **W Oborzyskach** pod Kościanem odbędzie się doroczny wielki odpust Matki Boskiéj Pocieszenia w r. b. w pierwszą niedzielę przyszłego miesiąca, czyli dnia 1 września.

* **Buk.** Wskutek spożycia grzybów trujących zmarli w Wilkowie stróż dominialny, jego żona i starszy syn; troje młodszych dzieci zdołano uratować.

* **Grzyby** szerzą znowu spustoszenia: z Gniezna i Szamotuł donoszą, że całe rodziny zachorowały ciężko po spożyciu trujących grzybów. W Gnieźnie udało się lekarzom uratować nieszczęśliwych, natomiast w Senkowie pod Szamotułami zmarło dwoje dzieci.

* **Ciekawy wykład!** Na konferencyi nauczycielskiéj w Koźminie miał nauczyciel Kühne z Dobrzycy wykład na temat „Pielęgnowanie niemczyzny w szkole ludowéj.“ Szkoda wielka, że pisma niemieckie nie referują o tem obszerniéj!

* **Pruskie kasy oszczędności** w r. 1893 odnośnie 93/94: Wydano książeczek oszczędności 995,931, odebrano 675,492, w obiegu pozostało 6255507. Przyrost książeczek wynosi 4,70%, gdy tymczasem przyrost ludności tylko 1%. Na piątego mieszkańca ze 100 przypadała jedna książeczka. Na 100 mieszkańców przypadało zresztą książeczek w obw. rej. gdańskiéj 11,15, kwidzyńskiéj 6,34, *poznańskiéj* 7,21, *bydgoskiéj* 6,28, wrocławskiéj 20,90, lignickiéj 35,53, opolskiéj 7,63 Najbardziéj rozpowszechnione są książeczki oszczędności w obw. rej.: merseburskiéj, lignickiéj, hildesheimskiéj i lueneburskiéj, — najmniéj rozpowszechnione w obw. rej.: gąbińskiéj, *bydgoskiéj*, kwidzyńskiéj, trewirskiéj, *poznańskiéj*, opolskiéj, koblenckiéj i królewieckiéj. Z ogólnéj liczby 6,223,936 książeczek wypadło:

na książeczki	do 60 m	wkładki	1832245=29,44%
na książeczki			
po nad 60	aż do 150 „	„	1008273=16,20 „
„ „ 150	„ „ 300 „	„	885344=14,22 „
„ „ 300	„ „ 600 „	„	960802=15,44 „
„ „	600 „	„	1537272=24,70 „

Statystyka wkładek przedstawia się, jak następuje:

dopisano % do wkładek	99,670,064 m.
nowe wkładki	912,817,113 m
razem	1,012,487,177 m.
wypłacono	813,923,505 m.
przyrost wynosi	198,563,672 m.

Przyrost wynosił przecięciowo w całem państwie 5,59 %, (w W. Ks Poznańskiem 9.63, w Prusiech Zach. 10,05). W końcu roku obrachunkowego wynosiły wkładki w procentach: w W. Ks. Poznańskiem 1.43, w Prusiech Zach. 1,60; w dzielnicach wschodnich w ogóle 28,68, w zachodnich zaś 71,32. Wschodnie dzielnice nie dorównały więc zachodnim, zbliżyły się atoli znacznie w porównaniu z r. 1883

* **Smutna humorystyka** Pisma niemieckie natrząsają się z plakatu, jaki wywieszono w Bydgoszczy na ulicy Elżbiety. Jakiś Polaczek ogłasza: „Szlaf Szteler cufermyten Hof retet“. W Bytomiu zaś istnieją godła z napisami: „Mycfru“ i „fermyterka“. Dziwolągi te, to owoce obecnego antypedagogicznego systemu, praktykowanego w szkołach tutejszych!

* **Teatr polski w Starogardzie** (w Turnhalli).

W sobotę komedya: „Damy i huzary“ i mazur w 4 pary.

W niedzielę na ostatnie przedstawienie sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami: „Krakowiacy i Górale.“

* **Teatr polski w Kościerzynie** (na sali p. Turskiego — dwa przedstawienia).

W poniedziałek 26 b. m dramat: „Gwiazda Syberyi“ i mazur w 4 pary

We wtorek obraz ludowy: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Pelplinie** (na sali p. Sikorskiego — dwa przedstawienia).

W czwartek dnia 29 sierpnia obraz ludowy: „Kiliński.“

W piątek komedya: „Kraj.“

* **Dnia 31 lipca** odbyło się w Berlinie posiedzenie Towarzystwa socyalistów polskich;“ dyskusya toczyła się nad programem agrarnym

* **Reskrypt** ministra w sprawie dopuszczania tudotąd robotników z Królestwa i Galicyi krytykuje znowu „Pos. Ztg“. — Skromne ustępstwa, które poczynił minister wyłącznie w interesie upadającego rólnictwa kłują w oczy organ tutejszych wolnohandlowców, więc też wysuwa moment niby to polityczny, byle nie dopuścić do żadnych ulg dla rólnictwa. Jacy to ci panowie od „Posenerki“ małoduszni i krótkowidze!...

* **We „Wiarusie Polskim“ czytamy:**

„Podłéj i oszczerczéj denuncyacyi, skierowanéj przeciw Tow. św Tadeusza z Gerresheim, dopuściło się jakieś dotąd nieznane indywiduum. Prezes owego Towarzystwa został zawezwany na policyą, gdzie burmistrz trzymając w ręku arkusz papieru, na którym mieściła się denuncyacya, przeczytał następujący akt oskarżenia: Towarzystwo zajmuje się polityką, członkowie jego obrażają cesarza, Towarzystwo ma związek z innemi Towarzystwami, Polacy wrócić chcą do rodzinnych prowincyi i rozpocząć tam powstanie, prezes Towarzystwa utrzymuje ajencyą „Wiarusa Polskiego“ itd.

Prezes oświadczył, że prawdą jest, że utrzymuje ajencyą „Wiarusa Polskiego“, jakotéż, że Towarzystwo ma łączność z innemi o tyle, że Tow. św. Tadeusza uczestniczy w zabawach sąsiednich Towarzystw, a one nawzajem odwiedzają Tow. św. Tadeusza; najbaniebniejszem jednak oszczerstwem jest twierdzenie, że Towarzystwo zajmuje się polityką, że członkowie jego obrażają czemkolwiek cesarza, a nie mniéj, że Polacy chcą zrobić powstanie.

Po wytłómaczeniu się prezesa z uczynionych Towarzystwu zarzutów, pytał burmistrz daléj, ile egzemplarzy „Wiarusa Polskiego“ ma prezes w swéj ajencyi, jak się redaktor nazywa, a otrzymawszy odpowiedź, oświadczył, że podobno Xiądz jest redaktorem. Daléj badał burmistrz, które Towarzystwa były na rocznicy, jakie mają owe Towarzystwa chorągwie, jakie czapki, oznaki itd.

Nie można na pewno twierdzić, kto się owéj brudnéj, bo najzupełniéj oszczerczéj denuncyacyi (przesłanéj na ręce radzcy ziemiańskiego) dopuścił, ale powszechnie mniemają, że uczynił to jeden ze zgermanizowanych Polaków. Mamy tu znów niezbity dowód, że człowiek, który wyprze się swéj mowy, zdolen jest do czynów najhaniebniejszych, a zatém rodacy i rodzice polscy starajcie się, aby dzieci wasze zostały Polakami, jeżeli nie chcecie, aby się stały wyrzutkami ludzkości.

Każdy zniemczony Polak, to zacięty wróg polskości. Każdy z nich pragnie, by wszyscy Polacy stali się odstępcami swéj narodowości, to téż wszystkie jego czynności zmierzają do tego, by jak najwięcéj Polaków poszło za jego przykładem i wzgardziło językiem ojców.

Rodacy! strzeżcie się zgermanizowanych Polaków jak zarazy, bo dla takich ludzi nic nie jest świętem: ani wiara, ani uczciwość.

Tak oszczerczéj denuncyacyi mógł się dopuścić tylko człowiek obrany ze wszelkich szlachetnych uczuć, boć powszechnie wiadomo, że właśnie Towarzystwa polskie bronią Polaków skutecznie przeciw zalewowi socyalizmu, że jeżeli kto, to członkowie polskich Towarzystw dobrymi są obywatelami.“

* **Jeszcze o Ludwiku VII.** Wiadomo, że kwestya: „Naundorf-Bourbon“ przeszedłszy przez rozmaite fazy: procesów, sporów polemicznych itp., wszczęta została obecnie na nowo przez stronników Naundorffa i przez bezstronnych pisarzy. Do takich należy hr. d'Hérrisson. który w dziele swojem: „Cabinet noir“ pisze: „Wiele dworów europejskich ma w swoich sekretnych archiwach dowód niezbity ucieczki Ludwika XVII (z Temple), Pius VII wiedział dobrze, co o téj sprawie sądzić itd. itd.“ Chodziło zaś o to, że gdy Ludwik XVIII chciał wznieść pomnik na cześć Ludwika XVI, Maryi Antoniny i Ludwika XVII, Papież sprzeciwił się temu i pomnik postawiono na cześć pierwszych dwojga, dowodząc jakoby, żenie można czcić zmarłych modlitwą, gdy jeszcze jeden z nich żyje. Daléj dowodzi, że dwór berliński posiadał dowody niezbite ucieczki delfina z więzienia. Były one zawarte w kasetce, którą ukradziono Ludwikowi XVIII przy wyjeździe jego z Mitawy (kiedy był jeszcze wygnańcem).

P. Laguerre znowu zaręczał, że gdy mógł badać archiwa watykańskie, rozświeciłby ciemności. Odwoływano się też we Francyi do archiwów prywatnych, które jednak nigdy się odsłonić nie chciały, czy nie mogły. P. Maurevert przeto urządził pewien rodzaj kwestyonaryusza i rozesłał go z prośbą do ambasadorów wszystkich mocarstw europejskich, ażeby wyrzekły jakieś słowo w téj sprawie, rozwiązujące zagadkę.

Wszędzie odprawiono go grzecznie, ale z niczem. Dopiero p. H. Provins, autor książki „Ostatni król legalny we Francyi,“ wystósował do tegoż Maureverta list następujący:

„Rezultat pańskiego kwestyonaryusza był łatwy do przewidzenia. Dwadzieścia pięć lat zajmuję się już tą kwestyą, badając ludzi, stojących u steru spraw politycznych. Wszyscy mniéj więcéj sparafrazowali słowa Rochowa, ambasadora pruskiego, wyrzeczone do X. Laprade: „Jeśli ten człowiek jest delfinem Francyi, to i tak nie może być uznany za takiego, ponieważ uznanie to zniesławiłoby wielu.“ Pozostaję jednak przy mniemaniu, że pomimo usiłowań zduszenia prawdy, wytryśnie ona kiedyś żywa i jasna Wystarczyłoby w tym celu, ażeby jeden człowiek w Berlinie lub Rzymie zechciał się przekonać, że nie ma dwóch moralności: jednéj dla prywatnych osób, drugiéj dla państw, i że ostatecznie w polityce prawdziwa zgodność polega na odkryciu, gdzie tkwi obowiązek.“

Pomimo to i pomimo energicznych zaprzeczeń, popartych również dowodami, a zamieszczonych niedawno w „Figarze,“ kwestya ta ciągle jeszcze pozostaje nierozwikłaną Jest zaś trudniejszą do rozwiązania, aniżeli była nią kiedyś tajemnicza „maska żelazna.“

* **Baedeker... przed sądem.** Z Londynu donoszą, iż przed jednym z sądów tamtejszych toczył się w tych dniach ciekawy proces, który może służyć za przestrogę dla autorów i wydawców wszelkich wydawnictw katalogowych i przewodników dla podróżujących. Oskarżonym był angielski ajent słynnych wydawnictw Baedekera, Dulau, oskarżycielem zaś Al Howard, właściciel hotelu. Mianowicie w Baedekerowskim przewodniku „Syrya i Palestyna“ pomieszczono, iż hotel Howarda jest drugorzędnym, a on sam Arabem, z którym o ceny trzeba się z góry umawiać. Aleksander Howard alias Iskander Awab oświadczył, iż jest Maltańczykiem, a jego hotel został niesłusznie oczerniony, gdyż.. mieszkał w nim w swoim czasie król Milan serbski. Pomimo tak wiotkiego argumentu, sąd skazał ajenta na 500 złr. (50 funtów) odszkodowania, motywując swój wyrok niezbędnem w przewodnikach przestrzeganiem istotnéj prawdy.

* **Znamiona** kobiety normalnéj: Podwójna objętość wielkiego palca = objętości przegubu ręki, podwójna objętość tegoż = objętości górnego ramienia, znowu podwójna objętość tegoż = objętości karku, wreszcie podwójna objętość ostatniego = objętości biustu. — Pomiaru tego dokonano w redakcyi pewnego berlińskiego pisma w porze ogórkowéj!...

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 24 sierpnia św. Bartłomieja ap.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 58 Zachód o godzinie 7 minut 5.

* ***„Pamiętnik*** II wieca katolickiego“ można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Zamiejscowi prenumeratorzy, którzy życzą sobie „Pamiętnik“ mieć przesłany, zechcą nadesłać 20 fen. na porto od pojedyńczego egzemplarza. — Odtąd cena wynosi ***3 marki.***

Telegram giełdowy.

Berlin, 23 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	22	23
Pszenica wzmoc.		
na wrzesień . .	134 75	137 50
na październik .	137 25	139 75
Żyto wzmoc.		
na wrzesień . .	110 50	113 25
na październik .	113 50	116 —
Oléj rzep. stalej.		
na październik .	43 80	40 —
na listopad . .	43 70	37 —
Okowita stalej		
eksportowa . .	36 60	36 —
na sierpień . .	40 50	41 90
na wrzesień . .	41 70	42 10
na październik .	40 10	40 —
na listopad . .	38 90	39 40
na grudzień . .	38 80	39 30
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na wrzesień . .	123 25	124 50
Wypowiedziano:		
żyta wcepli . .	50	00
okowity kw. eksp.	100,000	100,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	21	22
Niem. 3% poż. pan.	100 —	100 —
Consol. 4% . .	105 90	105 25
Consol. 3½% .	104 60	104 40
Pozn. 4% l. zast.	101 90	101 80
Pozn. 3½% l. zast.	100 60	100 70
Pozn. 4% l. rent.	105 50	105 40
Pozn. 3½% l. rent.	103 —	102 70
Poznań. oblig. .	102 —	102 —
Nowa Pozn. poż.	101 80	101 80
Austr. banknoty	168 55	168 —
Austr. renta srbr.	100 70	— —
Ros. banknoty .	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	104 20	104 10
Węg. 4% renta zł.	103 70	103 70
Węg. 4% „ kor.	99 70	99 70
Aust. kred. akcye	248 70	248 40
Lombardy . .	46 70	47 10
Disconto com. .	223 50	223 70
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 23 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	22	23
Pszenica stalej.		
na wrześ.-paźdz.	135 —	136 —
na paźdz.-listop.	137 —	138 —
Żyto stalej.		
na wrześ.-paźdz.	110	112 —
na paźdz.-listop.	112 50	114 50
Oléj rzep. spok.		
na sierpień . .	43 70	43 50
na wrześ.-paźdz.	43 70	43 50

Okowita potw.	22	23
w miejscu eksp.	36 40	36 40
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 55	10 55

Towarzystwa i Spółki.

Program II Zjazdu polskich aptekarzy w Poznaniu.

Dzień pierwszy. (27 sierpnia.) Godzina 9: Uroczyste nabożeństwo w Katedrze poznańskiéj; godzina 10 i pół: a) otwarcie Zjazdu przez przewodniczącego komitetu i wybór honorowych prezesów Zjazdu, b) wykład publiczny; godzina 3: a) wykład naukowy, b) zwiedzenie gremialne osobliwości miasta Poznania; wieczorem: zwiedzenie ogrodu zoologicznego.

Dzień drugi. (28 sierpnia.) Godzina 9: wykład naukowy, b) uchwalenie ustaw Zjazdu; godzina 3: zwiedzenie Wystawy; godzina 8: wspólna uczta: a) kolacya z winem i muzyką, b) wspólna zabawa.

Dzień trzeci. (29 sierpnia.) Godzina 9: a) wykład publiczny, b) ewentualne wnioski i referata uczestników Zjazdu, c) uchwała co do oznaczenia miejsca i czasu III Zjazdu, d) zamknięcie Zjazdu.

P. S. Biuro informacyjne rozpoczyna swą działalność od dnia 26 sierpnia r. b. i to w Hotelu Francuzkim; również tamże wieczorem tegoż dnia (26-go) zebranie gości w celu poznania się.

Nadmieniamy, że karta wstępu, którą nabyć można u p. Szczerbińskiego, św. Marcin 23, lub też w aptece p Jagielskiego kosztuje 12 marek, dla pań 5 marek, i uprawnia do udziału w posiedzeniach Zjazdu, niemniéj w uczcie dnia 28 b. m., również do wolnego wstępu na Wystawę tutejszą i do ogrodu zoologicznego.

Wydział gospodarczy:
Szymański. Jagielski. Szczerbiński.
H. Umbreit.

* ***Czytelnie Ludowe*** bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:
X. Patron Stychel przy Tumie,
X. Piotrowicz, św. Wojciech,
X. mansyonarz Michalski przy Nowym Rynku.
Redakcya „Kuryera Poznańskiego“,
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,
P. Kużaj, plac św. Piotra 3.
P. Krąkowski jun., Chwaliszewo 41.
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Walczakiewicz, Śródka Rynek 2.

Skrzynka do listów.

PP. M. i W Kamieńskie w Poznaniu. Nie dziwi nas, że „Dziennik Poznański“ nie chce zamieścić sprostowania Sz. Pań. Osięgnął swój cel, żeby wylać jad nienawiści ku tym, którzy jemu i jego adeptom prawdę wytykają, a ponieważ autorowie znanego listu się zasypali gruntownie, nie chce rozmazywać sprawy. Czy on spowodował zarząd „Pomocy“ do wystąpienia, nie wiemy, ale jest to możebne. Naturalnie wyparłby się tego w danym razie, jak się świeżo wypiera wspólności z pewną mową, wygłoszoną na obiedzie Górnoślązaków. Wszak można kogoś do czegoś spowodować tak, żeby w danym razie wpływu tego wyprzeć się można. To bardzo pospolita sztuka, a w Poznaniu wykształcona do subtelności wielkiéj.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 sierpnia.

HOTEL BAZAR. Taczanowski z Szypłowa, Żychliński z Usarzewa, Walbeng z Częstochowy, Horwatt z Górzyczek, Rembowski z Litwy, Gurgoł z Krakowa, hr. Czarnecki z Gogolewa, dr. Skarzyński ze Spławia, pani Thielowa z Rogoźna, hr. Czarnecki z Pakosławia, dr. Szułdrzyński z Lubasza.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Reiser z Hamburga, dr. Niklewski z rodziną z Jarocina, pani Chosłowska z Krotoszyna, pani Jeżewska z Górzewa, Strzyżewski z Rawicza, pani hr. Cappelli ze służbą z Florencyi, Dziembowski z Soboty, pani Jarnuszewska z Królestwa Polskiego, Benary z Hamburga, Kujawiński z Wrocławia, Lehmann z Bydgoszczy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Zaer i Cohn z Berlina, Sławoszewski z rodziną z Sławoszewa, Schwabacher z Wyrcburga, Rydzewski z Brodnicy, Poznański z Warszawy, Koehler i Gastowski z Królestwa Polskiego, panie Drews i Plucińska z Jeżewa, pani Lewandowska z Grabia, Dittmann z Biskupic (Prusy Zach.), Casper z Torunia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 23 sierpnia 1895.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	40	13	80	13	50
„ nowa		14	—	13	40	12	50
Żyto		10	40	10	20	—	—
Jęczmień		12	50	11	—	10	—
Owies		12	20	11	30	11	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Wrocław, 22 sierpnia 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	0	14	70	14	50	14	0	13	6	13	2
„ „ nowa	14	40	14	20	13	90	13	40	12	90	12	40
Pszenica żółta	14	70	14	6	14	40	13	90	13	50	13	10
„ „ nowa	14	30	14	10	13	80	13	7	12	9	12	4
Żyto	11	20	11	10	11	0	10	9	10	8	10	60
Jęczmień	13	70	12	70	11	8	11	40	10	40	9	90
Owies	11	10	12	8	12	40	12	20	11	90	11	6
„ nowy	11	80	11	50	11	10	11	00	9	50	8	50
Groch	15	50	15	—	15	—	14	50	14	—	13	50

Magdeburg, 22 sierpnia. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 10,60 cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 9,85 Drugi produkt excl., 75 Rendem. 7,5. Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I 23,—, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,—, mielona Melis I. z beczką 22,25 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 9,40 – pł. 9,40 – żąd., wrzesień 9,37½ płac., 9,37½ żąd., październik-grudzień 9,75 – płacono, 9,77½ żąd., styczeń marzec 10,05 – pł., 10,07½ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

Hamburg, 22 sierpnia. — Okowita cicho, sierpień-wrzesień 19⅞ żąd., wrzesień-październik 19⅞ żąd., październik-list. 20 – żąd., listopad-grudz. 20 – żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 74¼, za grudzień 73½, za marzec 72½, za maj 72—. Usposobienie: spok. Obrót 2000 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
22. Po połud. 2	758 5	Z. lekki.	dos. pog.	+28,1
2. Wiecz. 9	758,7	PłdZ. lekki.	pogodnie	+22 0
23 Rano 7	758 5	PłdZ. lekki.	bez chmur	+18 9

Dnia 22 sierpnia maximum ciepła +29,0° el.
22 minimum „ +15.1°

(Nadesłano).
FABRYKA papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

* **Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, w Starym Ratuszu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

blachnierzy (1) borowych 10, buchalterów 12, ceglarzy 5, cukierników 3, destylatorów (1) 12, domowych nauczycieli 1, dozórców 3, dozórców chorych 1, gorzelników 12, introligatorów (1), kancelistów 12, kasyerów 10, kolnerów 4, kołodzieji (2) 7, kowali (2) 10, kucharzy (1) 7, leśniczych 6, malarzy (2), maszynistów 10, mleczarzy 5, młynarzy (2) 14, ogrodników 28, owczarzy 2, palaczy 4, pasterzy 2, piekarzy (1), pisarzy 18, pisarzy gospodar. 7, pomocników biurowych 16, pomoc. kupieckich 18, przewodniczących biura 4, rymarzy (1), rzeźników (1), ślusarzy (4), służących (2) 8, stolarzy (5), techników budown. (1), urzędników gospodarczych (2) 15, uczni różnego zawodu (120) 15, woźniców 16, włódarzy (2) 7, zegarmistrzów (2), organistów 3.

bon freblowskich 6, buchalterek (1) 13, dziewcząt do dzieci (15), gospodyń (10) 8, kasyerek 11, mamki (2), panny służące (1), panien do dzieci 18, panien do towarzystwa 2, pokojówek (12) 3, uczennic 6, służebnic (20), sprzedawaczek (2) 14 wyręczycielek pani domu 18.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu.** — Na odwrotnéj stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza **40 fen.,** tuzina **M. 4,00.** (249)

Nakład Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie naszéj Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonik. Cena 10 f.
Litania o nawrócenie Rosyan. Cena 4 fen.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych (300 dni odpustu). Cena 4 fen.
Nadsyłający niniejszą kwotę wprost do księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają powyższe modlitewki **franco.**

Na Wystawie Przemysłowéj **Pawilon Główny Nr. 324.**

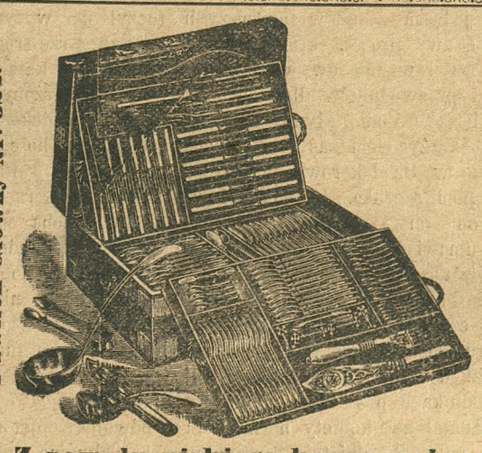

Na Wystawie Przemysłowéj **Pawilon Główny Nr. 324.**

Z powodu nizkiego kursu srebra
polecam po zniżonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy
w sztućcach stołowych
ze znanej fabryki wyrobów srebnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu** które **przy codziennem użyciu wiel letnią posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szczero srebnych:**

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 łyżeczek do kawy	M. 13,60
12 widelcy „	„ 26,40	12 ławeczek pod noże	„ 13,20
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do m kki	„ 11,20
łyżki półmiskowe	„ 14 40	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3.40.

aly ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktyczny h przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. (1 04)

J. Stark w Poznaniu.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (115)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Piękną pszenicę

amerykańską, piaskową, do siewu ma na sprzedaż (322)
Majętność Samostrzel.

ŻYWOTY
Arcybiskupów Gnieźnieńskich

przez
X. Biskupa Korytkowskiego.
Pięć tomów.
Cena pierwotna 80 marek, obecnie
zniżona na 25 marek.
Poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Sobtzicka kakao w proszku
Sobtzicka czekolady (156)

są z powodu ich nadzwyczajnego smaku wszędzie bardzo lubione.

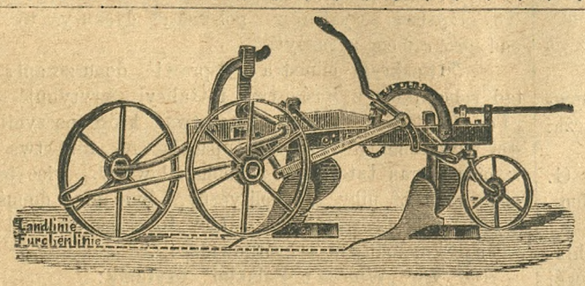

Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach chętnie dajemy na próbę. (113)

Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.
Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Józef Piotrowski
dekorator kościołów
Poznań, plac Wilhelmowski 18
poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

Wielebn. Duchowieństwu,
Szanownym Stowarzyszeniom
Bractwom, Dozorom kośc.,
Wielmożnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją (1135)

Pracownią aparatów kościelnych
i chorągwi,

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

Helena Cwojdzińska,
nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczają: kroju damskiego i bielizny.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

Na wystawie Grupa XI.

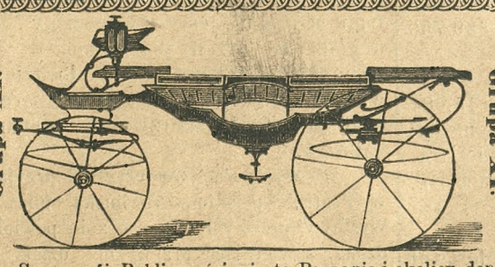

Na wystawie Grupa XI.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę że moją **fabrykę pojazdów** przeniosłem z ul. Szerokiej na
Wielkie Garbary nr. 33
(narożnik ulicy Szerokiéj).
Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych powozów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reperacye starych pojazdów wykonję spiesznie, rzetelnie i tanio. (182)
Józef Kulka, właściciel fabryki pojazdów
w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe
w Szczecinie
udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie.
Wnioski przyjmuje agent generalny (897)
Julian Reichstein
w Poznaniu, **Piekary Nr. 5.**

Fabryka gotowéj bielizny
W POZNANIU
przy placu Wilhelmowskim 3,
(1068) poleca
Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.
Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.
A. KAUFMANN
z Pawłowskich.

Fritz Arens
nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi
właściciel winnic w Nierstein.
zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła
Wine mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35 –1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2,00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Osoba

w średnim wieku, z dobremi świadectwam, znająca się na gospodarstwie, prasowaniu i dobréj kuchni, umiejąca przytem sama dobrze i smacznie gotować, życzy sobie przyjąć miejsce na probostwie od 1-go października. Łaskawe oferty proszę przesłać do **Ekspedycyi Kuryera** pod nr. **319.**

Do mego handlu towarów kolonialnych, win i cygar, połączonego z hotelem i wyszynkiem, poszukuję od 1-go września starszego
subjekta
a od zaraz lub od 1 października
ucznia.
J. Krzyżankiewicz,
Wronki. (310)

Kółko rolnicze w Wielkiem urządza w niedzielę dnia 25-go sierpnia w Krzyżownikach w ogrodzie p. Drozdowskiego ***zabawę latową.*** Program zabawy: o godz. 2 rozpocznie się koncert, podczas którego nastąpią gry towarzyskie o premie; dla pań rzucanie ryby do tarczy, dla panów strzelanie do tarczy. Po koncercie rozpoczną się tańce i puszczanie balonów. Wieczorem będzie ogród oświecony ogniami bengalskiemi. Wymarsz o godz. 1 z Kiekrza. Na powyższą zabawę zaprasza jak najuprzejmiéj całą okolicę (321)
Zarząd Kółka roln. w Wielkiem.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.